

Gdzie jest polski pomnik Chopina?

1 maja 2010

W latach siedemdziesiątych w centralnej części Londynu, pośród surowej architektury okolicy South Bank i Royal Festival Hall, stanął prezent od narodu polskiego. Pomnik Fryderyka Chopina. Tym razem nie był to kolejny gest imigracji zamieszkującej Wyspy, ale dar prosto z Polski. Ówczesne gazety brytyjskie bardzo chwaliły projekt, który idealnie wpisywał się w „trudne” architektoniczne otoczenie. Pomnik z wielką pompą odsłaniali członkowie angielskiej elity arystokracji, w tym wypadku księżniczka Alicja, the Dutchess of Gloucestershire. Fryderyk stał sobie spokojnie przez lata aż któregoś dnia zniknął...

Niewielu kojarzy z historii, że Fryderyk Chopin swoje ostatnie koncertowe miesiące spędził na Wyspach. Zaprosiła go tutaj Szkotka, Jane Sterling, która była wielbicielką twórczości Chopina i jego oddaną uczennicą. Był to przedostatni rok życia kompozytora – już wtedy chorował na zaawansowaną gruźlicę. Chopin dawał tutaj koncerty i lekcje muzyki – tak zarabiał na życie.

Po drugiej wojnie światowej, pani profesor Stefania Niekrasz, Prezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków oraz ulubienica Królowej Matki, postanowiła postawić w Londynie pomnik wybitnemu Polakowi. Starła się o to przez prawie osiem lat, aż do swojej śmierci. Niestety dnia, w którym odsłonięto pomnik już nie doczekała. To, że była wybitną pianistką i muzykologiem, znawcą Chopina, jest bezdyskusyjne. Profesor Niekrasz to w prostej linii kontynuatorka „stylu szopenowskiego”.

Jedną z uczennic Fryderyka była Princess Marcelina Czartoryska (z domu księżniczka Radziwiłłówna), innym był Carl Mikuli

(1821–1897), który brał lekcje od samego Chopina w latach od 1844 do 1848, to oni wykształcili kolejnego sławnego polskiego profesora pianistyki, Alexandra Michałowskiego, natomiast Michałowski jako pedagog muzyczny był pomiędzy innymi nauczycielem Stefanii Niekrasz.

– To oczywiste, że „kod DNA” Chopina jest zapisany w historii muzycznego życia pani Stefanii – opowiada dr Marek Stella-Sawicki, inicjator poszukiwań zaginionego pomnika. – Nic dziwnego zatem, że chciała, aby w jakiś sposób pamięć o Chopinie została uczczona. – podkreśla.

Ostatecznie pomnik stanął 26 lutego 1975 roku. Zaprojektował go Bronisław Kubica (błędnie w brytyjskich gazetach z tamtego okresu jego imię podawano jako Marian – przyp. aut.). Pomnik idealnie pasował architektonicznie do otoczenia. Stał się uzupełnieniem do surowej, wręcz socrealistycznej architektury okolicy Royal Festival Hall. O tym, że pomnik został zaakceptowany przez mieszkańców Londynu i znawców sztuki oraz architektury świadczą liczne artykuły relacjonujące odsłonięcie pomnika, którego dokonała Księżniczka Alicja. „Daily Telegraph” z 26 lutego 1975 roku, pisze: „Kubica wyrzeźbił piękny abstrakcyjny brąz, który perfekcyjnie pasuje do otoczenia. Architektura Royal Festival Hall jest bardzo trudna do zaaranżowania w swym otoczeniu, Kubica znalazł idealny kompromis.”

Na fotografiach sprzed lat widać pomnik pomiędzy dwoma drzewami w kształcie litery „V” – można doszukiwać się tutaj alegorii do solidarnościowych dążeń niepodległościowych. Był to dar od narodu polskiego dla Brytyjczyków. Dar został przyjęty. Jak został później potraktowany, może jedynie potwierdzać tezę, jak czasami Brytyjczycy traktują Polaków.

Na przestrzeni lat, pomnik zmieniał wielokrotnie swoje położenie. Ludzie, którzy pracowali w okolicy pomnika mówią, że drzewa wokół pomnika zniknęły jeszcze przed 1986 rokiem. Sam pomnik zniknął przy okazji kolejnego remontu wejścia Royal

Festival Hall pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Innym powodem zniknięcia pomnika była likwidacja „zieleni” przed starym wejściem. Pomnik został usunięty bez żadnych konsultacji. „Błąkał” się po okolicy South Bank oraz Waterloo Bridge, jednak nie był eksponowany, ale bardzo dziwnie ukrywany po kątach. Wydaje się, że brytyjscy urzędnicy nie mieli pojęcia, co z nim zrobić. W 2009 roku dr Marek Stella-Sawicki postanowił rozwiązać tę skomplikowaną zagadkę, tym bardziej że obecny rok jest rokiem szopenowskim. Wtedy przyszła refleksja, że taki pomnik już istniał to może jeszcze gdzieś jest. Nikt nie potrafił jednak powiedzieć, co się z nim stało. Zaczęły się poszukiwania. Ostatecznie zakończono je 1 kwietnia 2010. Mimo że to prima aprilis, Markowi Stella-Sawickiemu wcale do śmiechu nie było. – To był bardzo smutny obraz. Dotarliśmy do pomnika. Chopin leżał twarzą do ziemi. Z tyłu pomnik przypominał kawał żeliwnego kłoca – opowiada wzburzony znalazca. – Próbowaliśmy go podnieść. Jednak pomnik na oko waży jakąś tonę. Musieliśmy użyć wózka widłowego, żeby w ogóle go postawić. Kiedy już stał, zakurzony, odbarwiony, dawno niekonserwowany, zrobiło mi się po prostu smutno. Kiedy go dotknąłem rękami, poczułem dreszcz – kończy Marek Stella-Sawicki.

Do historii zaginięcia pomnika zaczęły dochodzić nowe elementy układanki. Miejsce, gdzie został znaleziony, to jakiś magazyn z „dziwnymi rzeczami”, jak określają sami znalazcy. Znajduje się on niedaleko oryginalnego miejsca „postoju” Chopina. Znane są zdjęcia pomnika po roku 2003, na których widać, że Fryderyk niszczał na powietrzu. Miejsce odnalezienia to okolica znanego z lat 1983–1998 „miasteczka kartonowych pudeł”, w którym mieszkali londyńscy bezdomni, a które często było nawiedzane pożarami. Ściany wokół miejsca, gdzie obecnie znajduje się pomnik też znaczą ślady gwałtownych pożarów. Pomnik zanim tu trafił był często przenoszony. W tej wędrówce zaginęła piękna urna, która była przy pomniku z ziemią z Żelazowej Woli, są również inne zniszczenia.

Obecnie oficjalną drogą, pod egidą Freedom of Information Act 2000, dr Marek Stella-Sawicki, zadał pytanie instytucjom brytyjskim potencjalnie odpowiedzialnym za obecny stan rzeczy, co stało się z pomnikiem. Ponieważ mimo jego odnalezienia, nie został on „odnaleziony oficjalnie” i dla brytyjskich instytucji nie istnieje. – Czekamy na oficjalną odpowiedź. W momencie, kiedy ją dostaniemy będziemy działać dalej. Jeśli dostaniemy odpowiedź negatywną, wtedy wskażemy miejsce, gdzie pomnik jest – mówi stanowczo Stella-Sawicki. – Nie ma innej możliwości – Fryderyk Chopin musi wrócić na swoje miejsce. Jeśli nie, niech Brytyjczycy wskażą nowe miejsce – mówi.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)